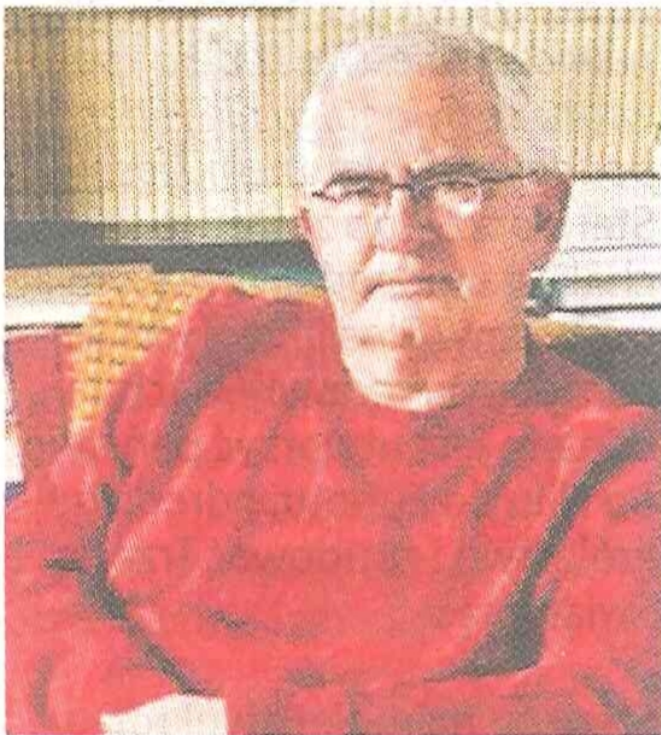


Mirosław Kokoszkiewicz, Warszawska Gazeta, nr 9, 1-7.03.2019 r.

„Słynna przełomowa deklaracja” po ostatnich rasistowskich i antypolskich wyskokach premiera Izraela i jego ministra spraw zagranicznych Izraela Katza jest nic niewartym świstkiem papieru. Netanjahu z uśmiechem na swojej obłudnej facjacie ustami swojego zaufanego ministra proponuje nam, Polakom, abyśmy tym świstkiem podtarli sobie tyłki.



- Nie sposób zapomnieć o kolejnej antypolskiej awanturze sprowokowanej przez Izrael i której niedawno byliśmy świadkami. Na początku przypomnę fragment słynnej już deklaracji premierów Polski i Izraela z czerwca ubiegłego roku, która została okrzyknięta wielkim sukcesem polskiego rządu i miała być końcowym akordem antypolskiej zadymy rozpętanej przez władze Izraela i środowiska żydowskie. Chodziło o próbę nowelizacji ustawy o IPN. Jak pamiętamy, Polska po niezwykle bezczelnych i ordynarnych naciskach uległa i złagodziła ustawowe zapisy pod żydowskie dyktando, a owa deklaracja była dla polskich władz takim rzuconym ochłapem, który miał pozwolić premierowi Morawieckiemu wyjść z twarzą. W deklaracji dwóch premierów czytamy:

- Nie zgadzamy się na działania polegające na przypisywaniu Polsce lub całemu narodowi polskiemu winy za okrucieństwa popełnione przez nazistów i ich kolaborantów z różnych krajów. Smutna prawda jest niestety taka, że w tamtym czasie niektórzy ludzie - niezależnie od pochodzenia, wyznania czy światopoglądu - ujawnili swe najciemniejsze oblicze. Doceniamy fakt, że struktury Polskiego Państwa Podziemnego nadzorowane przez Rząd RP na uchodźstwie stworzyły mechanizm systemowej pomocy i wsparcia dla osób pochodzenia żydowskiego, a podziemne sądy wydawały wyroki skazujące Polaków za współpracę z niemieckimi władzami okupacyjnymi, w tym także za denuncjowanie Żydów. [...] Oba rządy z całą mocą potępiają wszelkie formy antysemityzmu oraz dają wyraz swemu zaangażowaniu w zwalczanie jakichkolwiek jego przejawów. Oba rządy odrzucają również antypolonizm oraz inne negatywne stereotypy narodowe. Rządy Polski i Izraela nawołują do powrotu do spokojnego dialogu opartego na wzajemnym szacunku w dyskursie publicznym.

Jak widzimy, ta „słynna przełomowa deklaracja” po ostatnich rasistowskich i antypolskich wyskokach premiera Izraela i jego ministra spraw zagranicznych Izraela Katza jest nic niewartym świstkiem papieru. Netanjahu z uśmiechem na swojej obłudnej facjacie ustami swojego zaufanego ministra proponuje nam, Polakom, abyśmy tym świstkiem podtarli sobie tyłki. Kiedyś przy okazji jakiejś kolejnej antypolskiej awantury rozpętanej przez środowiska żydowskie napisałem tekst zatytułowany „Szkoda czasu na dialog z Żydami”. Tytuł zaczerpnąłem od profesora Krzysztofa Jasiewicza, który w wywiadzie dla „Focus Historia” wypowiedział te, jakże znamienne i niezwykle aktualne dzisiaj słowa: Żydów gubi brak umiaru we wszystkim i przekonanie, że są narodem wybranym. Czują się oni upoważnieni do interpretowania wszystkiego, także doktryny katolickiej. Cokolwiek byśmy zrobili, i tak będzie poddane ich krytyce - za mało, że źle, że zbyt mało ofiar nie. W moim najgłębszym przekonaniu szkoda czasu na dialog z Żydami, bo on do niczego nie prowadzi... Ludzi, którzy używają słów „antysemita”, „antysemicki”, należy traktować jak ludzi niegodnych debaty, którzy usiłują niszczyć innych, gdy brakuje argumentów merytorycznych. To oni tworzą mowę nienawiści.

I właśnie otrzymaliśmy od władz Izraela kolejną solidną porcję antypolskiej i wręcz rasistowskiej mowy nienawiści. Z dużą dozą prawdopodobieństwa graniczącą z pewnością powiem, że na pewno na tym się nie skończy. Zabawne wydają mi się tłumaczenia niektórych polityków obozu rządzącego oraz przedstawicieli wspierających ich mediów. Niczym mantrę powtarzają oni na okrągło usprawiedliwienie, jakim ma być trwająca w Izraelu kampania wyborcza. Czy oni nie zdają sobie sprawy, że takie tłumaczenie wygląda jak podszyte czarnym humorem bajki pisane dla ciemnego polskiego ludu? Tłumaczenie tych rasistowskich ataków kampanią wyborczą w Izraelu przecież brzmi jeszcze bardziej złowrogo, żeby nie powiedzieć przerażająco. Tak naprawdę mówi się nam, że w żydowskim państwie można zyskać popularność i nabić sobie sporo politycznych punktów, organizując kłamliwe, antypolskie i rasistowskie ataki. To wprost oznacza, że mieszkańcy Izraela są w dużej mierze rasistami nienawidzącymi Polski tamtejsi politycy doskonale zaś o tym wiedzą i ochoczo to rasistowskie nastawienie podsycają i wykorzystują.

Czy można sobie w ogóle wyobrazić, aby w Polsce karierę zrobił polityk głoszący antysemickie hasła? U nas nawet tak zwani łagodni judeosceptycy ostrożnie gryzą się w język, wiedząc, że cała Polska pokryta jest mnóstwem żydowskich czujników sejsmicznych reagujących na każdy najmniejszy nawet niekorzystny i niewygodny dla Żydów wstrząs. Przecież cytowany przeze mnie prof. Krzysztof Jasiewicz, choć jest naukowcem, a nie politykiem, został natychmiast odwołany z funkcji kierownika Zakładu Analiz Problemów Wschodnich w Instytucie Studiów politycznych PAN i okrzyknięty antysemitą. Stało się to po liście Centrum Szymona Wiesenthala, w którym domagano się zawieszenia historyka i skazania go na intelektualne wygnanie. Czy w Izraelu kogokolwiek spotkały jakieś kłopoty czy szykany z powodu antypolskich wypowiedzi? Oczywiście, że nie, więc pytanie jest czysto retoryczne. Można dzisiaj śmiało powiedzieć, że polscy politycy po 1989 r. zostali poddani bardzo skutecznej i ostrej tresurze, dlatego doskonale dzisiaj reagują na każde strzelenie z bata przez żydowskich treserów.

I jeszcze jedna bardzo gorzka refleksja. Oglądałem w telewizji migawki z dwustronnych spotkań i rozmów w Jerozolimie, które zastąpiły odwołany szczyt Grupy Wyszehradzkiej słusznie zbojkotowany przez Polskę. Krew mnie zalewała, kiedy obserwowałem premiera Beniamina Netanjahu ćwierkającego sobie wesoło z premierem Węgier Viktorem Orbanem i szefem rządu Słowacji Peterem Pellegrinim. Z zadowolonych twarzy polityków wywnioskowałem, że nie padło tam ani jedno zdanie o Holokauście, antysemityzmie i kolaboracji z Niemcami w czasie II wojny światowej. A szkoda. Informuję więc żydowskich rasistowskich i nienawidzących Polaków polityków o pewnych faktach. Otóż deportacje Żydów ze Słowacji do obozów zagłady przeprowadzał kolaborujący z III Rzeszą rząd Pierwszej Republiki Słowackiej. Tej samej, która nad ranem 1 września 1939 r. wraz z Hitlerem napadła na Polskę. Zanim słowaccy Żydzi trafili do komór gazowych niemieckiego obozu zagłady w Auschwitz-Birkenau, gromadzeni byli - uwaga - w słowackich obozach koncentracyjnych zlokalizowanych w miejscowościach Vyhne, Novaky i Sereď. Dlaczego zatem świat słyszy co chwilę o nieistniejących nigdy polskich obozach koncentracyjnych i polskich obozach zagłady, a zupełnie nic nie wie o tych, jak najbardziej realnych, słowackich?

A teraz Węgry. Czy rasistowscy i nienawidzący Polski i Polaków politycy Izraela wiedzą, że najliczniejszą grupą zgładzonych w Auschwitz-Birkenau Żydów stanowili Żydzi węgierscy? A kto ich tam deportował? Zrobił to węgierski rząd stworzony przez tak zwanych strzałkokrzyżowców, czyli węgierskich faszystów i antysemitów kolaborujących z III Rzeszą. Trzeba też podkreślić, że cieszyli się oni wśród Węgrów wielką popularnością, pomimo że prowadzili politykę ludobójstwa ludności żydowskiej. Rozumiem, że kierując się rolą gospodarza spotkania oraz tak zwaną dyplomatyczną kulturą i szacunkiem dla gości, premier Netanjahu i jego rasistowski minister Katz o tych przykrych bolesnych historycznych sprawach nie wspomnieli. Jednak jeżeli chodzi o Polskę, która nigdy nie kolaborowała z Hitlerem, oraz Polaków, którzy z narażeniem życia ratowali Żydów przed zagładą, te zasady dyplomatycznej kultury, gościnności i szacunku,

a przecie wszystkim trzymania się historycznej prawdy nie obowiązują. Tak właśnie wygląda legendarna już żydowska niewdzięczność.

Z czego to wszystko wynika? Na to pytanie najczęściej pada następująca odpowiedź. Żydzi od dawna szykują wielki skok na nasz narodowy majątek pod pretekstem „zwrotu mienia” i stąd ta haniebna, kłamliwa, antypolska propagandowa akcja. Okraść sprawcę jest o wiele łatwiej niż ofiarę, bo taką kradzież światowa opinia publiczna moralnie jakoś przełknie. To tak, jakby ktoś nieco oskubał jakiegoś milionera. Ludzie co najwyżej powiedzą, że na biednego nie trafiło. Co innego, jeśli ktoś okrada bezbronного biedaka. W takich przypadkach budzi się najczęściej ludzka wrażliwość i współczucie.

Ten planowany złodziejski skok na nasz majątek narodowy i uczynienie z nas narodu sprawców wiele tłumaczy, ale nie wszystko. Po pierwsze z Holokaustu i antysemityzmu Żydzi zrobili swoje główne narzędzie politycznego i finansowego szantażu i za wszelką cenę chcą uchodzić za jedyną, wyjątkową i najważniejszą ofiarę wojny wbrew historycznym faktom. Mało tego, już dziś niemal na całym świecie II wojna światowa przedstawiana jest tak, jakby związana była tylko i wyłącznie z tragedią narodu żydowskiego, choć jest to oczywista nieprawda. Ofiary żydowskie to tylko część z 60 milionów ludzi, którzy zginęli podczas wojny. Polska i Polacy, którzy proporcjonalnie ponieśli największe straty materialne i ludzkie, nie jest przez Żydów traktowana ze współczuciem jako ofiara, ale groźny znienawidzony konkurent, a nawet wróg, który może Żydom odebrać albo mocno ograniczyć świetnie zorganizowany i zarządzany światowy monopol na cierpienie. Traktowanie żydowskich ofiar w sposób wyjątkowy to także przejaw rasizmu, tylko nikt nie ma odwagi tego powiedzieć.

I na koniec jeszcze jeden wstydlivie i bojaźliwie skrywany przez nasze media i polityków powód tych kłamliwych antypolskich rasistowskich ataków. Otóż dziś o wiele groźniejszy niż antysemityzm jest żydowski dziki rasizm i wściekły antypolonizm szerzony bezkarnie zarówno przez izraelski rząd, jak i wpływowe środowiska żydowskie. To jest prawdziwy, a nie wydumany problem. Obawiam się jednak, że z żydowskim antypolonizmem i rasizmem świat nie zechce walczyć.

Opracował: Aron Kohn, Hajfa – Izrael